Prenumerata wynos:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9–12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 4. | Kraków, 25 stycznia 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Skrócenie czasu pracy.

Jednym z głównych postulatów, jaki organizacye zawodowe wypisały na swoim sztandarze, to skrócenie czasu pracy. Niestety bardzo wielu robotników jest dziś jeszcze takich, którzy nie rozumieją całej doniosłości tego żądania — i bardzo często przy pracy akordowej, są mniemania, że skrócenie czasu pracy przyniosłoby im uszczerbek w zarobku. Tak jednak nie jest.

W zawodach, w których panuje nadmiernie długi czas roboczy, jest zawsze bardzo wielka liczba bezrobotnych — co pociąga naodwrót znaczne obniżenie płac. Z chwilą mniejszej podaży rąk szukających pracy — i cena pracy musi podnieść się w górę. Widzimy wszędzie, że w ślad za skróceniem czasu pracy następuje podwyższenie płacy.

Pobyt w warsztatach czy fabrykach, w których powietrze przepojone jest kurzem i wyziewami — nawet najkrótszy, musi być dla zdrowia szkodliwy — a cóż dopiero, jeżeli robotnik przez kilkanaście godzin z rzędu musi oddychać tem zatęchłem, zgubnem dla siebie powietrzem. Statystyki chorych wykazały niejednokrotnie, że największa śmiertelność, zwłaszcza z powodu gruźlicy, przypada na zawody, w których panuje zbyt długi czas roboczy. Robotnik bowiem, któremu jego drobny zarobek nie pozwala na wynajęcie obszernego i jasnego mieszkania — lecz zmusza go do przebywania w małych i dusznych pokoikach — po pracy, po wyjściu z warsztatu, w którym oddychał zabójczą dla siebie atmosferą — nie może sobie pozwolić na przechadzkę, na odetchnięcie czystem powietrzem, lecz idzie, by wypocząć w domu, gdzie zastaje tę samą duszną atmosferę. Skrócenie czasu pracy — zwłaszcza w drobnym przemyśle — gdzie czas ten przeciąga się często do kilkunastu godzin, jest koniecznością, bez spełnienia której klasa robotnicza, a z nią całe społeczeństwo ulegnie degeneracyi.

I to, czego nie chce zrozumieć dziś przeważna część naszych pracodawców, czego nie rozumieją jeszcze ogromne masy samych robotników, że czas pracy powinien i musi być skróconym — to już od setek lat znanem i jasnem było dla całego szeregu uczonych i pisarzy, którzy w dziełach swych nawoływali do spełnienia tego, tak ważnego żądania.

Już z początkiem XVI wieku angielski filozof Tomasz More w dziele swojem p. t. „Utopia“ wykazał, że 6 godzin pracy na dobę powinno w zupełności wystarczyć do wytworzenia tylu towarów, by potrzeby ludzkie były zaspokojone. W niespełna półtora sta lat później, mniej więcej to samo pisał Comenius, jeden z wielkich uczonych na polu wychowania i pedagogiki. W wieku XVIII Helretius, którego pierwsze dzieło na rozkaz duchowieństwa publicznie zostało potępione i spalone, udowadniał, że interes jednostki zgodnym jest zawsze z interesem ogółu — a nic nie jest dla interesu i dobra ogółu tak szkodliwe, jak nadmierna ilość proletaryatu, pozostająca na łasce i niełasce klas posiadających. Obowiązkiem państwa i ustawodawstwa powinno być bronienie całego społeczeństwa przed tego rodzaju stanem. Dosłownie pisze Helretius: „Są tylko dwie klasy: bogaci, którzy pędzą swój żywot w zbytkach, ale równocześnie w nudzie i biedni, żyjący w nadmiernej pracy“. Aby bogactwa te stały się współudziałem biednych i aby pognieść ogólne wykształcenie społeczeństwa, zalecał Halretius, by „ludzie pracowali tylko siedm do ośm godzin, a państwa przestaną się roić od biednych i bezdomnych“. Helretius zrozumiał bardzo dobrze, że skrócenie czasu pracy pociągnie za sobą podniesienie wartości pracy i dochodu robotnika, że wciągnie całe masy bezrobotnych do współuczestniczenia w ogólnej produkcyi, jak również, że podniesienie stopnia wykształcenia robotników zależne jest nie tylko od wysokości zarobków, lecz również od większego lub mniejszego szanowania siły robotniczej i wolnego czasu. I dlatego żądał, by wprowadzndo siedm do ośm godzin pracy.

W roku 1794 pisał Wéland: „Praca, odpoczynek i przyjemność, rozdzielone na równe części dnia, zdolne są działać cuda. Cieszcie się swojem życiem — swoją ludzkością i pamiętajcie o owem niezmiennem prawie natury, że bez pracy nie może być zdrową ni dusza, ni ciało człowieka. Natura sama chce, by środki potrzebne do utrzymania i uprzyjemnienia życia wydobywano jako owoce miernej pracy. Zdrowie może nam utrzymać tylko praca, odpowiadająca stopniowi sił naszych.

W dwa lata później jeden ze sławnych lekarzy w dziele p. t. „Sztuka przedłużania życia ludzkiego“ — pisał w następujący sposób: „Naturalny podział czynności dnia powinien być ośm godzin pracy, ośm godzin spoczynku i ośm godzin rozrywki i zabawy“.

Z powyższych cytat widać najlepiej, że żądanie skrócenia czasu pracy, to nie wymysł socyalnych demokratów, lecz postulat, który od wieków uznawali wielcy uczeni, filozofowie i lekarze.

Skrócenie czasu pracy, to żądanie, które musi być urzeczywistnionem — a czas jego urzeczywistnienia zależy wyłącznie tylko od klasy robotniczej. Im wcześniej szerokie masy robotnicze dojdą do przekonania o szkodliwości zbyt długiego dnia roboczego, im wcześniej zostaną uświadomione i staną w szeregach naszych organizacyi, tem bliżsi jesteśmy naszego celu wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Tu da się zastosować nasze stare przysłowie: „W Polsce jak kto chce“, znaczy, że zastosowanie kary zależy zupełnie od chimery sędziego. Jestem w posiadaniu wyroku sądu obwodowego w Nowym Jiczynie (Neutitschein). Mocą tego wyroku zasądzono jednego ze strejkujących na trzy miesiące więzienia za zbrodnię wymuszenia a dopatruje się on zbrodni w tem, że wspomniany strejkujący zbliżył się do łamistrejka i wezwał go do porzucenia pracy. Gdy łamistrejk się na to nie zgodził, strejkujący odezwał się: „No czekaj, ja cię nauczę“ i wymierzył mu kilka policzków.

Wniesione przez jednego z tamtejszych adwokatów zażalenie nieważności, nawiasem mówiąc, bardzo dobrze umotywowane, odrzucił najwyższy sąd apelacyjny, na tajnem posiedzeniu.

Wypadki zaszłe w ostatnich latach w Pradze, są wszystkim wam bardzo dobrze znane.

W Pradze przedstawiają sobie sędziowie przekroczenie prawa koalicyjnego, jako zwykłą zbrodnię wymuszenia. Raz jako zbrodnię wymuszenia popełnioną na robotnikach, po wtóre na przedsiębiorcy. Jak można tę ostatnią — w myśl orzeczenia praskiego Sądu krajowego — popełnić? Otóż przez to, że mąż zaufania przychodzi do fabrykanta i odzywa się do niego w te słowa: „Chcę zwrócić pańską uwagę na to, iż jeżeli robotnik X. w poniedziałek stanie do pracy, opuszczą inni robotnicy warsztaty, albowiem nie chcą pracować z łamistrejkiem“. W tem postąpieniu męża zaufania dopatrzył się sąd krajowy w Pradze zbrodni wymuszenia, ponieważ mąż zaufania zagroził fabrykantowi strejkiem, a zatem szkodą na jego mieniu.

Wobec tego każde zagrożenie strejkiem byłoby pewnego rodzaju zapowiedzią naruszenia majątku, obojętnie, czy przy strejku idzie o wydalenie robotników, o podwyższenie płac czy o skrócenie czasu pracy. Pomyśleć sobie tylko: Z jednej strony przysługuje wam prawo domagać się wyższej zapłaty i w tym celu porzucać pracę, z drugiej strony, gdy korzystacie z przysługującego wam prawa, karze się was jako zwykłych zbrodniarzy, traktuje się was jak zwykłych szantażystów. Całą ohydę tego można pojąć dokładnie dopiero wtedy, gdy człowiek uprzytomni sobie, jak zupełnie inaczej obchodzą się z tymi, którzy naprawdę dopuszczają się zbrodni wymuszenia. Gdy wielcy właściciele kopalń węglowych podwyższają cenę węgla i mówią: „Nie damy wam węgla, gdy nie zapłacicie wyższej ceny“, lub gdy inni jacyś przedsiębiorcy oświadczają: „Nie damy wam chleba, nie damy mięsa, jeżeli nie zapłacicie wyższej ceny“, to jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się słyszeć, aby tego rodzaju lichwiarzy środków żywności skazano gdziekolwiek za wymuszenie. Gdy jednak robotnicy oświadczą przedsiębiorcy: „Jeżeli pan za nasz towar, za naszą siłę roboczą nie zapłacisz wyższej ceny niż dotychczas, to nie będziemy pracować“, natenczas dopuszczają się zbrodni wymuszenia. Podobne wypadki możliwe są w dwudziestem stuleciu w państwie opartem na prawnych podstawach. Naturalnie, dlaczego się tak dzieje, to zupełnie jasne. Ustawę o koalicyi traktuje się

DREWNOWSKI.
(Psiakom w odpowiedzi).

Któż nie zna z Was Szanowni, sławnego c. k. radcy Drewnowskiego? Pan ten już od chwili, kiedy objął kierownictwo warsztatów kolejowych we Lwowie, stał się sławnym przez protegowanie złodziei i szpiclów, lizuni i moralnych prostytutek. Znanemi w Austryi całej są czasy, kiedy pan ów, będąc kierownikiem kolejowych warsztatów we Lwowie, płace podwyższał tym robotnikom, którzy go owem magicznem słowem dla klerykałów „Pochwalony“ pozdrawiali. Ludzie uczciwi natomiast, weterani pracy bogaci w zdolności zawodowe, byli wiecznie prześladowani, skoro nie należeli do hordy, nadużywającej słów potężnych Chrystusa, słów bratniej miłości w celach podłoty, wyzysku i zdrady popełnianej już nie tylko na robotnikach, ale nawet na swoich najbliższych, skoro ci nie byli zwolennikami Zgórniaka, Podstępu i cudownego mleka Matki Boskiej.

Los ulitował się jednak z czasem nad lwowskimi warsztatowcami i uwolnił ich od Drewnowskiego, ukarał nim natomiast spokojnych robotników sanockich. Bo ku większej chwale pana tego dodać musimy, iż o ile chętnie miłuje pokorę i ubóstwo, o tyle bardziej cennemi mu są lizuństwo i pełna jego własna kieszeń. Nie pogardził — mimo wcale ładnej pensyjki — sutą gażą dyrektora jedynej w kraju większej fabryki, furmanem z liberyą i parą wspaniałych koni a wszystko to w celu ratowania przemysłu krajowego przeciw H. K. T. I naraz z czarno-żółtego „Hofrata“ z flugradem na plecach, stał się chorążym czerwono-białego sztandaru, dusicielem.... austryackiej monety. Charakterystykę tego pana podały nawet wiedeńskie, jak również i praskie pisma:

„Arbeiter-Zeitung“, „Prawo Lidu“, „Delnickie listy“, „Metallarbeiter“, „Kovodelnik“, „Technische Rundschau“.

Od czasu, kiedy on objął dyrekturę fabryki wagonów w Sanoku, święcą orgie redukcye płac, denuncyacya, protegowanie ludzi, najbardziej wątpliwej kwalifikacyi i dla odmiany, prześladowanie ludzi uczciwych, tych ostatnich dlatego, albowiem nawet hofratowskich łap lizać nie chcą i n i e b ę d ą. Za prześladowanymi ujęła się prasa, stawiając Drewnowskiego pod pręgierz opinii publicznej, ujęła się ta warstwa społeczeństwa, do której podłota, przekupstwo i fałsz nie znalazły dostępu. Dobry katolik, za jakiego pan radca chce uchodzić, wziąłby sobie do serca słowa Ewangelii św. zapisanej u Mateusza XXIII. 14: „Biada Wam nauczeni w piśmie i faryzeusze obłudni“ i postępowanie swoje, pełne faryzeuszostwa zmieniłby. Ale Drewnowski ma psiaków, którym żer daje. Więc huzia „Podstępie!“ „Podstęp“ jako widzi, iż pan jego życzenie takie ma — no! huzia na „Metalowca“ a więc — zdaniem żółtodziobków“ — (słowa Stojałowskiego, patrz „Gwiazdka cieszyńska“) „Metalowiec“ kłamie, bo podaje — prawdziwe fakta. O prawdziwości twierdzeń naszych przekonać się mogą ci panowie z „Podstępu“ w każdej chwili: mogą zasięgnąć informacyi bądź u **robotników** sanockich, bądź w Redakcyi. Chętnie posłużymy im litanią nazwisk, litanią osób — może najdłuższą — na jakich dopuszczano się rażących nadużyć, jakich prześladowano. A wówczas wy zamilkniecie, „wy, co z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności“. (Mat. XXIII. 28). Na razie tyle słów przestrogi. Nie zawadzi jednak, ze względu na wielu, co nie znają jeszcze tych „pełnych poświęcenia“ się ludzi, przytoczyć kilka faktów zupełnie nowych a dosadnie charakteryzujących tych „zbawicieli“ w imię katolicyzmu... A zatem: Przeczytajcie korespondencyę zawartą w tym numerze z Ustronia, a dowiecie się, kto denuncyował robotników, posługując się przy tem najpodlejszą z podłych broni, bo anonimem. Dowiecie się, że uczynił to sekretarz chrześcijańskiej organizacyi i korespondent — wcale niezłych notatek — „Podstępu“ z Ustronia. Że nie my, ale ci właśnie z „Podstępu“ są zdolni do rzucania kalumnij, udowadnia chyba najlepiej oszczerstwo rzucone na jednego z naszych najbardziej kochanych przodowników, tow. Daszyńskiego. Bo urósł bicz i psiaki zawyły...

Najnowszy fakcik walki organizacyj chrześcijańskich z nami przynosi nam nasz bratni organ „Robotnik tkacki“. Bez najmniejszych komentarzy podajemy go: niech każdy zdrowo myślący sam komentuje. Otóż macie:

Oświadczenie. Ja, F e r d y n a n d K r i k a w a, p r z e w o d n i c z ą c y c h r z e ś c i j a ń s k o - s p o ł e c z n e g o z w i ą z k u r o b o t n i k ó w t k a c k i c h zostałem przez pana Ferdynanda H a n u s c h a i Maurycego A r b e i t l a oskarżony za to, iż na zgromadzeniu chrześcijańsko-społecznych robotników tkackich, odbytem dnia 5. października 1907 w Dorbirn powiedziałem, że panowie prywatni oskarżyciele p o d c z a s s t r e j k u a p r e t e r ó w w B i e l s k u o ś w i a d c z y l i s i ę p r z e z p o d p i s a n i e p r o t o k o ł u w urzędzie gminnym w Bielsku p r z e c i w k o p o d w y ż s z e n i u p ł a c y a p r e t e r ó w.

Niniejszem o ś w i a d c z a m, że o ile mi wiadomo, na owem zgromadzeniu tak się nie wyraziłem, ale jeżelim się rzeczywiście tak wyraził, to z a r z u t t e n z w y r a z e m u b o l e w a n i a o d w o ł u j ę, b o d o t e g o t w i e r d z e n i a **nie mam najmniejszej podstawy,** przeciwnie j e s t e m p r z e k o n a n y, ż e p a n o w i e o s k a r ż y c i e l e **takiego protokółu nigdy nie podpisali.**

Równocześnie zobowiązuję się przez sąd ustanowione koszta tego procesu w przeciągu 14 dni zapłacić. *Ferdynand Krikawa.*

Koroną łajdactw popełnianych macherami klerykalnymi jest f a k t, i ż k i e d y o r g a n i z a c y a n a s z a m e t a l o w c ó w a z a t e m s o c y a l i s t y c z n a — r o z p i s a ł a k o n k u r s n a o b s a d z e n i e r e d a k t o r a „M e t a l o w c a“ **pierwszy, który wniósł ofertę, był Stefan Piątek, sekretarz organizacyi chrześcijańsko-społecznej w Bielsku.** Ofiarowywał on swoje „zdolności“, których Związek nasz przyjąć nie chciał, z tej prostej przyczyny, że oszczerstwami walczyć nie chce. I tu wyłazi jak szydło z worka cała „ideowość“ katolickich panów: „jak zapłacisz to zamiast dziś na ciebie szczekać, będę to czynił jutro, na swego dzisiejszego pana“.

Tylko tak dalej a nie minie tych panów zasłużona kara; gniew ludu jest strasznym, on dłońmi rozerwie armaty, a bukiem zdrajców przepędzi. Tylko tak dalej a doświadczycie tego na własnej skórze, wy z „Podstępu“. Czy notatką swoją swemu panu Drewnowskiemu przysłużyliście się — wątpimy. W każdym razie, gdy jak horda rewolwerowców odważycie się zaszczekać na nas, to dostaniecie zawsze porządnie po palcach. Więc wybierajcie!

Z warsztatów i fabryk.

Ustroń. Macherzy z organizacyi klerykalnej gniewają się bardzo, gdy wykazujemy ich obłudną robotę i demagogię, jaką uprawiają wobec nieuświadomionych robotników, gdy nazywamy ich lizuniami, sprzedawczykami i t. p., a przecież dają oni nam powód do takiego sądzenia ich. Nie złożyli oni jeszcze żadnego świadectwa, ażeby szczerze i uczciwie dążyli do poprawy bytu robotników, lecz przeciwnie, każdy z nich chciał, by tylko sam z szkodą współrobotników „był masny“. Dowodzą tego swem postępowaniem codziennie.

Dziś podajemy jeden przykład z wielu, ażeby ogół towarzyszy dowiedział się, jaką politykę umieją robić chrześciańsko-zawodowi „bracia“. Zarządca hut i majstrowie otrzymują często listy bez podpisu z donosami i denuncyacyami na robotników a czasem i majstrów. Pisanie donosów bez podpisu jest n a j w i ę k s z ą p o d ł o ś c i ą i t c h ó r z o s t w e m, albowiem skutki takiego listu są te, że tego, na kogo jest donos, jednak się podejrzewa, a otwarcie się z nim nie rozprawiają. Taki list otrzymał także zarządca przed kilkoma tygodniami, a skutek tego listu był taki, że dwaj robotnicy otrzymali najniewinniej po 2 Kor. kary.

Przez ciekawy zbieg okoliczności wyszło przed tygodniem na jaw, że list **ten pisał sekretarz organizacyi chrześcijańskiej niejaki Drobczyński.** Zarząd chciał go zaraz oddalić, lecz po prośbach stanęło na tem, że otrzymał 4 K. kary. Tym, którzy dawniej dostali karę, zwracają ją.

Z tego widać więc, do czego są zdolni ci macherzy, oszczerstwa rzucać z zapłotu, denuncyować, to ich fach! Robotnicy powinni tedy u nas ze stanowiska, które swojego czasu bardzo groźnie zajął w parlamencie niemieckim osławiony Puttkammer, mówiąc: „Poza każdym strejkiem czai się hydra rewolucyi“. Każdy strejkujący jest rewolucyonistą, a każdy strejk rewolucyą, lub przynajmniej zjednoczeniem, pośród którego czai się hydra rewolucyi. Są ludzie, którzy nawet w ustawą dozwolonych czynnościach dopatrują się czegoś przeciwnego ustawie, skoro tylko rozchodzi się o to, by dopuszczać się gwałtu na strejkujących. Swojego czasu z okazyi strejku w Treisen zdarzył mi się w jednym procesie następujący wypadek: Żandarm, przesłuchiwany jako świadek, musiał przyznać, że oskarżony przestrzegał tłum przed ekscesami i mówił: „Nie dopuszczajcie się niczego, coby mogło być przeciwne ustawie, przestrzegam was przed tem, rozejdźcie się“. Wobec tego zapytałem się: „Dlaczego pan mimo to zrobił doniesienie na tego człowieka?“ Żandarm wypatrzył się na mnie wielkiemi oczyma i z dumą odrzekł: „On tego na seryo nie myślał, on to powiedział tylko tak, aby mnie zmylić“. (C. d. n.)

MAKSYM GORKIJ.

Co kosztuje życie robotnika.

(Jest to wyjęty rozdział z ostatniej powieści Gorkiego p. t. „Matka“, ogłoszonej świeżo w francuskim języku. Akcya odbywa się na polance wśród lasu. Dwie rewolucyonistki, matka Pelagia i jej córka Zofia, przynoszą literaturę nielegalną drwalowi Rybinowi, który zajmuje się czynną propagandą pomiędzy swymi towarzyszami).

Zapadała noc. Czterech robotników wracało w wesołem usposobieniu, że praca dzienna się skończyła. Matka, obudzona gwarem głosów, wyszła uśmiechnięta z szałasu, poziewając.

— Pracowaliście, a ja spałam, jak jaka pani! — mówiła do idących, patrząc na nich życzliwie.

— Nic nie szkodzi, wybacza się tobie! — odrzekł Rybin.

Był on spokojniejszy niż podczas obiadu. Zmęczenie rozprószyło zbytek wzburzenia.

— Ignacy! zajmij się wieczerzą... Pełnimy gospodarstwo po kolei... Dzisiaj obowiązkiem Ignacego dawać nam jeść i pić... Ot co!

— Chętnie ustąpiłbym dzisiaj swoją kolej komu innemu — mówił Ignacy, nadstawiając ucho, by lepiej słyszeć rozmowę i zbierając suche trzaski do rozpalenia ognia.

— Wszyscy interesują się odwiedzinami — powiedział Jefim, siadając obok Zofii.

— Pomogę tobie, Ignacy — ozwał się Jakób. Wszedł do szałasu i wyniósł stamtąd okrągły bochenek chleba, który pokrajał na kawałki.

— Cicho — wyszeptał Jefim — słychać kaszel...

Rybin nadstawił ucho i rzekł:

— Tak, idzie...

I zwracając się do Zofii, powiedział:

— Zobaczycie swiadka zbrodni... Chciałbym oprowadzać go po miostach, wystawiać na placach, by lud słuchał, co on mówi... Powtarza on wciąż to samo, lecz trzeba, by ludzie to słyszeli...

Zmrok i cisza stawały się coraz większe, głosy brzmiały łagodniej. Zofia i matka przypatrywały się chłopom, którzy poruszali się ciężko, powoli, dziwnie ostrożnie.

Z lasu wyszedł człowiek zgarbiony, wysokiego wzrostu; szedł, opierając się z całą siłą na kiju, dyszał głośno i chrapliwie. (C. d. n.)

już raz zrozumieć swój interes i odtrącić takich farbowanych lisów, a wstąpić i pracować w organizacyi zawodowej metalowców, ażeby można u nas, to co już zarząd przyrzekł, dać w odpowiedzi na memoryał, można było także „wziąść“ a dalej aby można dalsze kroki poczynić w celu uzyskania lepszych warunków pracy.

Lwów. Nadużycia w cechach blacharskim i ślusarskim. Nadużycia w tych cechach są na porządku dziennym, jednakże podczas okresu wyborczego wzrastają one do niebotycznej wysokości.

Frymarczy się tam aż do obrzydzenia z sprawami cechowania bez względu na interesy ślusarstwa i blacharstwa byle tylko geszeft kliczki panującej zyskał na walorze.

Niejaki Mojżesz Eisner, który wcale do terminu nie był zapisany, został wyzwolony na blacharza dzięki hyenie wyborczej Mohrowi, (który swego czasu odważył się strzelać do ludzi, którzy odkryli ego szpelunkę wyborczą) i cechmistrzowi Smoleńskiemu, o którym pisaliśmy już swego czasu.

Nie wchodzimy w to wiele Eisner zapłacił pieniędzy za te nadużycia, musimy jednak napiętnować łajdackie postępowanie Smoleńskiego, strzelniczanina, który dla interesów strzelnicy naraża cały zawód blacharski na szkodę niepowetowaną.

Eisner nie był nigdy zapisanym na naukę blacharstwa a jednak Smoleński za cenę nadużyć wyborczych popełnił nadużycie i wyzwolił Eisnera. Eisner wyzwolony został w grudniu 1907 i w dwa tygodnie później otrzymał koncesyę na wykonywanie blacharstwa, mimo tego że ustawa określa czas dwuletniej praktyki już wyzwolonego czeladnika dla otwarcia warsztatu.

Niekoniec na tem, bo Eisner wniósł podanie o koncesyę na instalacyę wodociągowo-gazową i chociaż nie posiada czteroletniej praktyki w tym zawodzie, obiecał mu Fischer, radca departamentu załatwić tę sprawę korzystnie.

Widocznie Smoleńscy, Molwy, Hellery i rozmaite hyeny wyborcze, indywidua z pod ciemnej gwiazdy mają większe znaczenie niż ustawa przemysłowa.

Draby jadą do Wiednia i żebrzą o zaostrzenie ustawy przemysłowej a potem spaczają ją wedle swego widzimisię a wszystko to robią dla celów osobistych partyjnych, jak najnikczemniejszi z najnikczemniejszych. Co ich obchodzi ustawa, co ich obchodzi los zawodu i kolegów zawodowych, kiedy interes wyborczy jest i musi być pierwszym.

Klika zawładnęła całem rękodziełem i rządzi się po swojemu, łamie ustawę, sprzeniewierza się swemu zawodowi, upadla się i poniża do pospolitych łajdaków, bo łajdakiem chyba nazwać musimy człowieka, który ustawę poniewiera.

Ślusarski cechmistrz Heller, kierując się względami konkurencyjnemi, zabronił instalatarowi Weissowi prawem kaduka, trzymania chłopaków w nauce. Weiss odniósł się w tej sprawie do magistratu a radca Fischer, głowa macherów wyborczych, rozstrzygnął na korzyść Hellera, wbrew ustawie. Pismo to podpisał burmistrz Ciuchciński, strzelniczan najlepszego gatunku.

Weiss jednak udał się z tą sprawą do Namiestnictwa (Nie sądzimy, żeby to się na co zdało, bo i tam dzierży ster pokumana z kołtunami klika).

Ekscelencyo Potocki, czy tak?

Tarnów. (Z fabryki Bartików). Jakiej wdzięczności od fabrykantów spodziewać się może robotnik, za długoletnią uczciwą pracę, poucza nas następujący fakt:

W fabryce Bartików pracuje pewien robotnik, kowal z zawodu, od roku 1876 t. j. 32 lat. Robotnik ów, Wojciech Proszek, pracował jeszcze u ś. p. ojca pp. Bartików, który był początkowo małym majstrem w Krakowie, a następnie bez przerwy aż dotychczas, u jego synów.

Lecz jakże jednak zmieniły się na starość warunki pracy robotnika, który był zawsze wiernym, harował jak koń, od rana do nocy, a często i po nocach i nie był nawet socyalistą! Przypatrzmy się bliżej w jakich warunkach pracuje ów 66 letni robotnik, który prawie połowę swego życia spędził w tej fabryce, który tam stracił swe siły i zdrowie, tak, że od 3 lat chodzi o kulach, bo odjęto mu jedną nogę.

Biedak ten nieraz płacze gorzkimi łzami, bo chociaż od pewnego ma bezpłatne mieszkanie, światło i opał przy fabryce, to jednak na życie tak swoje jak żony pracować musi i chce pracować, bo innych niema środków do życia, lecz tu właśnie sęk, o który zaczepić musimy! Aby bowiem pracować, musi się mieć pracę, a tej mimo, że nie brak w fabryce, niechętnie chce się dać temu biedakowi i jak sam zapewniał, że żona jego chodzi jak żebrak za każdym kawałkiem roboty i musi prosić o nią.

Nikt się też tym biedakiem nie zajmie, by on mógł pracować i, bodaj na liche zapracować życie i on sam o kulach włóczy się po fabryce lub jego żona za kawałkiem pracy, którą daje mu się jakby z łaski. Postępowanie takie wobec robotnika, z którego ssano siłę jego, nie świadczy dodatnio o ludzkości pp. Bartików. Robotntk ten, gdy pewnego razu prosił p. Bartika o pożyczkę 1 korony, to dla niego nie było! Teraz zaś kiedy pp. Bartik przestają być wyłącznymi właścicielami fabryki, martwi się on, czy go w dodatku nie wyrzucą z zajmowanej izby. Oto czego doczeka się robotnik na starość po tylu latach ciężkiej pracy! Jednej korony dla biednego robotnika nie było, no prawda, ale cóż się ma kiedy dla uczciwego robotnika na starość? Wszak i p Bartik powie z pewnością, „co chcecie odemnie“ pracował, tom mu za to płacił, a poza tym co mię dalej może obchodzić i naturalnie robotnik nic innego poza tem nie może się spodziewać.

Robotnika tutejszego lub tego, który tu dłużej pracuje, niema się za nic, obcy zaś, których się wiecznie potrzebuje, ponaciągawszy firmę, ulatniają się, cóż więc dziwnego, że w takich warunkach „przemysł krajowy“ który podczas wyborów tak gorąco popierał p. Bataglia, robi postępy, ale śladem — raka!

My jednak nie tracimy nadziei i pomni, że „co złe to w gruzy się rozleci“ wzywamy Was, robotnicy Metalowi, do usilnej pracy nad organizacyą i uświadamianiem do walki z kapitalistyczną zgnilizną a stworzymy nowy gmach, nowe życie i inną od dzisiejszej gospodarkę, która jednym pozwala żyć wygodnie pracą innych a drugim każe ginąć z nędzy i głodu! Nawet choćby się to tak komuś nie podobało.

Borysław. Jak skutecznie oddziaływa na mózgownice naszych „rodaków-pracodawców“ frazes, szumnie głoszony na wiecach antipruskich, posłuży nam fakt, który przed paru dniami miał miejsce na kopalni p. Lenieckiego w Tustanowicach. Pan ten wykazuje zajętym u siebie robotnikom gwałty, jakich dopuszczają się junkrzy pruscy na Polakach, zamieszkałych w pruskim zaborze i jako Polak z krwi i kości, który w młodości swej chłodził gorącą miłość ojczyzny w lodach Syberyi, że zbrodnią jest, by robotnik-Polak jechał do Prus za pracą. Lecz jak traktowanym jest robotnik-Polak u „rodaka-pracodawcy“ p. Lenieckiego? Pan ten, jak każdy szlachcic polski, inaczej nie traktuje robotnika, jak „ty“, a jeśli się rozzłości, to obrzuca go obelgami, których ostatni żołdak rosyjski musiałby się dopiero uczyć. A jak świetne są zarobki u tych „rodaków“, a w szczególności u „braci szlachty“, a chociażby i u p. Lenieckiego? Pan ten, który płaci palaczowi 3 korony za 12 godzin pracy wymaga od niego: 1) by odpowiadał przed władzą za swoje czynności palacza; 2) by znał się na urządzeniu oświetlenia elektrycznego, doglądał i obsługiwał dynamo i maszynę pędzącą dynamo; 3) by pełnił funkcye pompmistrza, t. j. by mierzył ropę w rezerwoarach, ile jej szyb wyda, ile kopalnia pompami przetłoczy do zbiorników magazynowych, a ile jej zostaje; 4) by reparował tłocznię i maszynę, jeśli się popsuje. Ponadto z wszystkich wymienionych czynności raportować ma „panu“ co dnia o wszystkiem. Każdy człowiek zdrowo myślący przyzna, że tyle funkcyi nakładać na człowieka, który osobiście odpowiedzialnym jest za kocioł, jest podłym wyzyskiem siły roboczej. Bo jeśli palacz zajęty jest przy tłoczni ropnej, która o kilkadziesiąt metrów leży oddalona od kotłowni, nie może równocześnie doglądać kotła, a wtedy para może gwałtownie podrosnąć i nastąpić może eksplozya kotła, a wtedy władza odbiera palaczowi certyfikat i zamyka go do kryminału. Lub, jeśli para w kotle silniejsza, tem samem maszyna pędząca dynamo zaczyna robić więcej obrotów, zwiększając siłę wytworzonej elektryczności, co może w szybie ropnym spowodować pożar i eksplozyę. A wtedy też jazda z palaczem do... kryminału!

Jeśli zaś znajdzie się palacz, który zwróci temu panu uwagę, że tyle zajęć trudno pełnić, to go zbeszta i wyrzuci na bruk, jak miało to przed paru dniami u tegoż p. Lenieckiego miejsce. Z powodu, że palacz wzbraniał się palić pod kotłem, przy którym przyrząd zasilający kocioł w wodę był popsuty, został wyrzucony na bruk.

Takie obłudne hasła „nie dać Prusakowi robotnika“ tylko po to, by siłę jego po jaknajtańszej cenie wyzyskać dla swego „polskiego“ interesu, potrafi tylko nasz „rodak-pracodawca“ i jemu podobni, mieniący się filarami jedynego wielkiego przemysłu krajowego.

Sanok. Pan Drewnowski musiał otrzymać porządną premię i widać zasmakowało mu to na dobre, bo na bramie w fabryce wisi ogromna odezwa do robotników, wzywająca tychże do jak najdłuższej pracy pofajerantowej, nadmienia także, że fabryka ma bardzo dużo roboty a więc jeżeli robotnicy wykonają w przeciągu roku ponad $3^1/_2$ mil. kor. roboty, otrzymają z tej nadwyżki znowu premię jak w roku ubiegłym i znowu obiecują złote gruszki na wierzbie. Cieszcie się poddani!

Drewnowski używa rozmaitych sposobów, zmuszając robotników do robót pofajerantowych. Ci robotnicy, którzy nie chcą po godzinach pofajerantowych robić z powodu zimna, bo warsztaty tak licho są zabezpieczone przed mrozem, zostają natychmiast wydaleni, bez zapłacenia za 14 dni. Zwracamy p. Drewnowskiemu uwagę na to, że jeden jemu podobny (Singer) znajduje się za podobne sprawki w śledztwie z § 98. u. k. Postaramy się o sprawienie panu radcy także takiej frajdy...

Czytelnicy przypomną sobie, że posyłano agentów do Królestwa Polskiego za robotnikami, którym obiecywano pod 7 kor. dziennie, a dziś co, ci biedacy jeszcze więcej są wyzyskani aniżeli nasi robotnicy i musza do czasu cierpieć. Pan radca potrafi być również tak inteligentnym, że robotników nazywa durniami i wyrzuca za drzwi, ale cieszyć się może tylko... do czasu. Robotnicy już się dalej nie dadzą wodzić za nos i wkrótce nastąpi dzień zapłaty.

Towarzysze! Koledzy! weźcie sobie do serca słowa Marxa: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“ i dla zamanifestowania solidarności robotniczej **omijajcie fabrykę sanocką aż do chwili odwołania.**

Z Buczacza piszą nam: Robotnik ślusarski, tow. Jakób Szumlauer pracował u majstra Samuela Fernhofa w Buczaczu, który mu na kasę chorych obciągał z płacy. Będąc na robocie w Czortkowie, zachorował, przyjechał przeto do rodziców do Stanisławowa i tu leżał obłożnie chory na tyfus przez 6 tygodni. Obecnie jest na wyzdrowieniu, do pracy jednak nie jest jeszcze zdolny. Kasa chorych w Buczaczu, do której się odniósł, obiecała mu przysłać zasiłek, jeżeli przedłoży świadectwo lekarskie, co też on natychmiast uczynił. Mimo upływu 3 miesięcy, nie wypłacono dotąd robotnikowi ani centa, a na liczne urgensa tegoż odpowiedziała kasa chorych, że „sprawa jeszcze nie jest jasną“. Robotnik wycieńczony długą chorobą, niezdolny do pracy, zdany jest na łaskę krewnych i mimo upływu 3 miesięcy, kasa chorych dotąd nic w sprawie jego nie zarządziła, i ani centa zasiłku mu nie wypłaciła. Co jeszcze w tej mierze jest niejasnego, trudno dociec.

Dla nas sprawa jest całkiem jasną. Widocznie w kasie tamtejszej jest jakiś drugi Brück, który zasiłek pobrał i schował dla siebie. Inaczej bowiem nie można sobie wytłumaczyć faktu, dlaczego kasa choremu na tyfus robotnikowi, zwleka przez 3 miesiące z udzieleniem zasiłku. Czas już najwyższy, by resztę gniazd złodziejskich porozbijać i złodziei grosza robotniczego przepędzić!

Rozmaitości.

Zebranie robotnicze odbyło się 12 b. m. w Borysławiu celem wyboru 6 delegatów z grona robotników do komisyi, która wskutek interpelacyi posła tow. Wityka, została wydelegowana przez starostwo górnicze, celem badania wypadków i zapobiegania tymże. Zebranie zwołane zostało przez urząd górniczy w Drohobyczu, do sali Sokoła w Borysławiu. Lista zorganizowanych robotników przeszła jednogłośnie. Wybrani zostali: z grona wiertaczy tow.: Oktabiec, Błaz i Kozioł; z grona pomocników szybowych tow.: Czepiga i Szymański; z grona metalowców, jako palacz, tow. Juchum. Komisya ta, w skład której wchodzi 6 osób z grona pracodawców, zaczęła już swoje czynności.

Kryzys ekonomiczny w Niemczech. Z powodu braku zamówień wypowiedziała fabryka broni Kruppa kilku tysiącom robotników pracę.

Zamach na prawo strejkowania. Najwyższy trybunał we Wiedniu potwierdził przed kilku dniami wyrok, który jest ciosem, wymierzonym przeciw prawu koalicyi robotników. Sprawa jest następująca: Do sądu powiatowego w Stockerau wniósł pewien fabrykant skargę przeciw 16 robotnikom o zapłacenie odszkodowanie w sumie koron 3704 za szkodę, wynikłą skutkiem strejku, który wybuchł bez poprzedniego wypowiedzenia. Pierwsza instancya przychyliła się do żądania skargi, nie przyjęła jednak solidarnej odpowiedzialności wszystkich robotników, gdyż każdy odpowiada tylko za tę szkodę, którą sam popełnił. Dwie wyższe instancye zniosły to ostatnie ograniczenie i skazały robotników na solidarne zapłacenie odszkodowania. Znamiennem jest, że ten wyrok godzący w prawo koalicyi robotników, został wydany za rządów klerykalnego gabinetu, który przechwala się ciągle, że rozpocznie nową erę socyalnej polityki w Austryi. Posłowie socyalistyczni znajdą środki, aby odeprzeć zamachy reakcyonistów na prawa i organizacye robotników.

Kobiety jako inspektorki przemysłowe. W roku 1906 było w Niemczech 24 inspektorek przemysłowych. W Prusach były zaledwie 4, jakkolwiek miały do kontroli 46 tysięcy fabryk z 548 tysiącami robotnic! A w Austryi? W Austryi mamy na razie jedną — asystentkę we Wiedniu! Ale my mamy przecież czas! To, co gdzieindziej wyrzucają na śmiecie — to się u nas dopiero wtedy jako najnowszą nowość z wielkim tryumfem wprowadza! My mamy czas...

Długowieczność kobiet. Pomiędzy szczęśliwcami, którzy dożywają sędziwego wieku, przeważają znacznie kobiety nad mężczyznami. W Niemczech wedle statystyki z 1900 roku było:

W wieku od lat	mężczyzn	kobiet
80 do 85	88 tys. 271	115 tys. 708
85 „ 90	22 „ 455	32 „ 414
90 „ 95	8 „ 306	4 „ 571
95 „ 100	— „ 329	— „ 777
ponad 100	— „ 8	— „ 32

Tak więc statystyka dowodzi, iż kobiety dłużej żyją od mężczyzn. A więc mimo przejść, jakim kobieta podlega, mimo podwójnej pracy za zarobkiem i w domu, mimo to wszystko wytrzymalszą jest niewiasta na trudy życia od mężczyzn.

Z sądów przemysłowych.

Przekroczenie w niebezpiecznych dla ognia warsztatach zakazów palenia tytoniu jest powodem do natychmiastowego wydalenia bez wypowiedzenia.

W oddziale pakunkowym fabryki naczyń emailowanych w Bernie poprzybijano przestrogi, że palenia tytoniu jak najsurowiej zakazuje się. Także i § 25 porządku fabrycznego zawiera to ostrzeżenie.

Pewien robotnik, przyłapany na paleniu fajki w tym oddziele, został natychmiast oddalonym, a wniesioną przez niego skargę o odszkodowanie za 14 dni sąd odrzucił. Powody: Ostrzeżenie to ze względu na niebezpieczeństwo ognia ma na celu zapobieżenie wybuchu tegoż przez nieostrożność. W kontrakcie, który firma z towarzystwem ubezpieczeń od ognia zawarła, wymienione jest żądanie ścisłego przestrzegania zakazu palenia w lokalach fabryki. Skoro robotnik palił, mimo wyraźnego zakazu ze strony zarządu fabryki, dopuścił się tem przekroczenia natychmiastowe oddalenie jest zupełnie usprawiedliwionem, wobec czego skarga o 14-dniowe odszkodowanie jest nieuzasadnioną.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Georgswalde** (firma **Rosder**); **Sarajewo**; **Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr**), **Wiedeń** (fabryka wyrobów metalowych **„Danubia“** IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“**); **Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabryka rowerów „Styria“).
Pilnikarze: Praga.
Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag. Raciborz.**
Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.
Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III**, Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II**, Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn).
Paśnicy i brązownicy: Wiedeń (firma **Fryderyk Schmidt, IX**, Eisengasse).
Blacharze: Gmunden, Zurych.
Ślifierzy: Wiedeń (firma **H. Wagner**, V dzielnica, **Józef Mitoschinka**, VIII dzielnica).
Instalatorzy: Praga (firma K. Krczil).

KOMUNIKATY.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

GRUPY MIEJSCOWE.

Lokal stacyi płatniczej w Sporyszu mieści się w domu p. Sapińskiej. Wkładki odbiera się w sobotę wieczór i w niedzielę.

Kierownik stacyi płatniczej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Schiffler. W następnym numerze. **Józef K.** Marszałek polny jest w I randze u. w. i pobiera jako taki 24.000 koron rocznie. **Drohobycz.** Członkom, o których pisaliście, przypomnimy publicznie ich obowiązki. Jeżeli się tak sprawa ma, jak ją przedstawiacie, to naprawdę graniczy to — o świństwo. **Kühner.** Czy mamy Was publicznie wezwać do załatwienia wiadomej Wam sprawy? Wszelkie obiecanki z Waszej strony okazały się psa warte. Z „Peteleuca“ róbcie błazna nie ze mnie. Kozłowski.

Związek Metalowców w Austryi.

Grupa miejscowa Bielsko I.

◆ ◆ ◆

Zaproszenie

na doroczne walne zgromadzenie grupy miejscowej Bielsko I. Związku metalowców w Austryi, które odbędzie się dnia 29 stycznia 1908 r. o godz. 7 i pół wieczorem, w lokalu „Zunfthaus“, a na które Towarzyszy-metalowców z Bielska i Białej zapraszamy.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu; 2. Sprawozdania; 3. Wybór zarządu; 4. Referat; 5. Wnioski i interpelacye.

Towarzysze! Ze względu na ważność porządku dziennego zapraszamy Was do tłumnego wzięcia udziału w tem zgromadzeniu, a to w celu zamanifestowania zainteresowania się naszą organizacyą.

Zarząd.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.